

# Maria Czeppe

---

## Kanonik pułkownikiem, czyli ksiądz rotmistrz : ksiądz Maciej Kajetan Sołtyk

---

Napis. Pismo poświęcone literaturze okolicznościowej i użytkowej 8, 79-89

---

2002

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Maria Czeppe

## Kanonik pułkownikiem, czyli ksiądz rotmistrz. Ksiądz Maciej Kajetan Sołtyk

W zbiorach rękopiśmiennych Biblioteki Jagiellońskiej wśród pism, utworów literackich i publicystycznych związanych z biskupem Kajetanem Sołtykiem znajduje się wiersz zatytułowany *Kanonik pułkownikiem*<sup>1</sup>. Prawdopodobnie badacze mieli trudności ze zidentyfikowaniem postaci, której wiersz dotyczy, i nie udało się też ustalić autora tego utworu. Wiersz ma charakter satyrycznej biografii, powstał zapewne w roku 1790 lub 1791 (choć można przypuszczać, że wchodzi w grę także rok 1779 lub 1780 jako data powstania utworu) i najprawdopodobniej nie był nigdzie publikowany. Napisany w formie ośmiozłogowca, rymem prostym, podzielony jest na cztery nierówne części i liczy 76 linijek. Autor wiersza, prawdopodobnie uważający się za literata, należał chyba do sympatyków konfederacji barskiej, a w każdym razie do grona antykrólewskiej opozycji; tak zapewne można odczytać jego komentarz do postawy kanonika Sołtyka w czasie, gdy zabiegał o wyższe urzędy:

Lecz gdy się królowi łąsi,  
Co wart, poznali go nasi.

Prowadzone w związku z opracowywaniem życiorysów Sołtyków dla *Polskiego słownika biograficznego* poszukiwania pozwoliły nieco bliżej określić postać, której poświęcony jest ten utwór<sup>2</sup>.

Wiadomo z całą pewnością, że nie dotyczy biskupa Kajetana Sołtyka, lecz jego bratanka, księdza kanonika kapituły katedralnej krakowskiej Macieja Kajetana Sołtyka. Postać ta,

---

<sup>1</sup> Biblioteka Jagiellońska, rps 5501, s. 83.

<sup>2</sup> Zob. M. Czeppe, J. Śmiałowski, *Sołtyk Maciej Kajetan*, w: *Polski słownik biograficzny*, t. XL, Warszawa–Kraków 2000–2001, s. 404–406.

zapewne dzięki identyczności imienia i nazwiska, jest mylona nieraz w literaturze z postacią biskupa krakowskiego Kajetana Ignacego Sołtyka, władającego diecezją krakowską w latach 1759–1788, a z powodu nazwiska, zbliżonego wieku i tytułu kanonika krakowskiego z postacią księdza Michała Sołtyka, który także był członkiem, potem dziekanem tej kapituły. W źródłach kościelnych wzmianki o Macieju Kajetanie Sołtyku są nieliczne; autor katalogu kanoników krakowskich, Ludwik Łętowski, poświęcił mu zaledwie 10 linijek<sup>3</sup>. Informacje o Macieju Kajetanie Sołtyku w literaturze pamiętnikarskiej, w opracowaniach historycznych także są skąpe<sup>4</sup>. Na ślad jego literackiej twórczości trafiła Barbara Wolska, która opublikowała kilka utworów poetyckich, zarazem przedstawiła nieco bliżej jego sylwetkę<sup>5</sup>. Znał niewątpliwie kanonika Sołtyka Władysław Konopczyński i w swych pracach dotyczących konfederacji barskiej<sup>6</sup> poświęcił mu nieco uwagi, niestety w nowym wydaniu *Konfederacji barskiej* wydawca zagubił w indeksie tę postać, łącząc ją to z kanonikiem Michałem Sołtykiem, to z samym biskupem krakowskim. Ponownie została więc utrudniona identyfikacja „kanonika–pułkownika”. Ponieważ odnaleziony wiesz okazał się właściwie dość wierną, wierszowaną biografią Macieja Kajetana Sołtyka, a sam bohater ciekawą, choć mało znaną postacią, sądzę, że warto zaprezentować odnalezione informacje, i być może tym przyczynkiem dopomóc badaczom literatury w identyfikacji utworów jeszcze jednego osiemnastowiecznego twórcy.

Maciej Kajetan Sołtyk był jednym z sześciorga dzieci Macieja Sołtyka, kasztelana warszawskiego (zm. 1780) i Salomei z Nakwaskich. Stryjem jego był Kajetan Sołtyk, biskup kijowski od 1749 roku, potem krakowski (od 1759). Miał dwóch braci, Józefa, z czasem kasztelana zawichojskiego, i Stanisława, senatora w Królestwie Polskim. Trzy siostry, Magdalena (potem Bystrzonowska), Konstancja (potem Gorzeńska), Teresa (później Sieroszewska), znalazły się wraz z braćmi pod opieką stryja biskupa. Jeśli wierzyć skargom ich matki, wylanym w liście do Stanisława Augusta w roku 1766, ojciec, Maciej Sołtyk, we wszystkim stosował się do woli brata biskupa i ulegał jego naciskom. Biskup wynalazł młodszemu bratu posażną jedynaczkę i nakłonił jej ojca, Józefa Nakwaskiego, kasztelana rawskiego, by zaledwie 13-letnią dziewczynkę wydał za męża. Mążonek, sporo starszy, nie traktował dobrze swęj młodziutkiej żony, przez co jej ojciec zmarł ze zgrzyzoty w rok po zamążpójściu jedynaczki. Ponieważ znana jest data śmierci Józefa Nakwaskiego, rok 1749, można przypuszczać, że niefortunny mariaż jego córki nastąpił około roku 1748. Na razie nie znamy dokładnej daty ślubu; daty życia ich dzieci (też nie do końca pewne) wskazują, że rok 1748 budzi wątpliwości; prawdopodobnie ślub odbył się wcześniej. Najstarszym synem tej pary był Józef; Maciej Kajetan, używający przeważnie imienia Kajetan, był zapewne drugim synem. Ponieważ

<sup>3</sup> Zob. L. Łętowski, *Katalog biskupów, prałatów i kanoników krakowskich*, t. 4, Kraków 1853.

<sup>4</sup> Wspominany w *Pamiętnikach Józefa Kossakowskiego, biskupa inflanckiego*, Warszawa 1891, bezimienny ksiądz Sołtyk, towarzysz z czasów nauki w warszawskim seminarium, to zapewne Michał Sołtyk.

<sup>5</sup> Zob. B. Wolska, *Wokół Sołtyka. Trzy utwory polityczne z czasów konfederacji barskiej*, „Archiwum Literackie”, t. 22: *Miscellanea z doby Oświecenia* 5, Wrocław 1978, s. 19–52.

<sup>6</sup> Zob. W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 1–2, Kraków 1936–1938; reedycja: Warszawa 1991; idem, *Kazimierz Pułaski*, Kraków 1931.

rodzice mieszkali w Krysku, można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że tam przyjechał na świat także Maciej Kajetan. Już w roku 1762 otrzymał, dzięki protekcji stryja, probostwo kościoła zamkowego św. Michała na Wawelu, a 19 maja 1763 został kanonikiem krakowskim, otrzymawszy uprzednio dyspensę z racji zbyt młodego wieku. Matka we wspomnianym liście narzekała, że mąż odebrał jej dzieci i oddał swemu bratu Kajetanowi w opiekę. Stryj zajął się ich edukacją; ponieważ często przebywał w Kielcach, tam prawdopodobnie umieścił w seminarium księży komunistów, zwanych Bartoszkami, swego bratanka i imiennika. Z tym przypuszczeniem zgadza się fragment wiersza:

...porzuciwszy Bartoszeki,  
Gdzie nabrał rozumu troszki...

Jeśli wierzyć chronologii wiersza, przebywał w szkołach księży komunistów przynajmniej do wybuchu konfederacji barskiej, czyli do roku 1768, a może do 1769. Według Łętowskiego w roku 1770 „coś mu się stało i poszedł do wojska”. Tymi słowami skwitowany został udział Macieja Kajetana Sołtyka w konfederacji barskiej. Więcej mówi o tym wspomniany wiersz:

Wódz w spisku barskim nie lada,  
Wielu dotąd o nim gada (...),  
Zebrał pułk obrońców wiary  
Rycerz odważny bez miary!

Opracowania i źródła dotyczące konfederacji barskiej potwierdzają jego udział w działaniach głównie w roku 1770. Był wówczas jednym ze zwolenników podskarbiego wielkiego koronnego Teodora Wessla i współpracownikiem Józefa Bierzyńskiego, marszałka sieradzkiego, oraz Michała Dzierżanowskiego, marszałka gostyńskiego. W lutym 1770 roku jeździł do Drezna, w kwietniu tego roku do Białej, w czerwcu rozgłaszał wbrew zakazom autorów manifest o bezkrólewiu, a w lipcu chciał przedzierać się do Rosji, by uwolnić stryja-biskupa (od 13 października 1767 więźnia ambasadora Rosji, Mikołaja Repnina), przetrzymywanego najpierw w Smoleńsku, potem w Kałudze. Po drodze zamyślał razem z Onufrym Gniewomirem Bęklewskim formować nową konfederację na Litwie. Jacek Puttkamer, autor anonimowych wspomnień z czasów barskich, sam konfederat, stosunkowo najwięcej napisał o księdzu Sołtyku. Zarzucał mu udział w rabunkach, rządzenie się „hydliwą [ohydną — M. Cz.] lekkomyślnością”, opisał ponadto okoliczności zdrady ze strony Bęklewskiego, który Sołtyka „obrawszy z pieniędzy, w kilkanaście koni zostawił”. Te wydarzenia znajdują potwierdzenie w wierszowanej biografii:

Dziel wielkich jego kolega  
W nocy go zdradnie odbiega.  
Gdy się rycerz z rana budzi,  
Porzucony od swych ludzi,

Znalazł tylko rewerendę  
 I tę w dwóch wierszach komendę:  
 „Niechaj żołnierz broni wiary,  
 A ksiądz niech patrzy ofiary!”.

Natomiast wspomniane przez Puttkamera szkalowanie w pismach stryja, uwięzionego w Kałudze („na wujka swego biskupa paszkwile z Dzierżanowskim pisał”)<sup>7</sup>, budzi wątpliwości. Według ustaleń Barbary Wolskiej ksiądz Sołtyk napisał w latach 1767 i 1768 dwa utwory *Oda... do ks. Michała Sołtyka, kantora krakowskiego w Rzymie bawiącego...* i *Oda do... ks. Kajetana Sołtyka biskupa krakowskiego, od Jmci Księdza Kajetana Sołtyka, kanonika krakowskiego, synowca pisana z okoliczności wzięcia w areszt moskiewski tegoż księcia Jmci biskupa*. Te utwory, zachowane w rękopisie i opublikowane przez Barbarę Wolską<sup>8</sup>, w żadnym wypadku nie mogą być uznane za pisma szkalujące biskupa. Wedle wydawcy ukazana w nich osoba jest „przykładem poświęcenia i cnoty, przedmiotem miłości i uwielbienia cnotliwych, drogowskazem dla wahających się”. Wiersze te stanowią przykład tworzenia w literaturze hagiograficznej legendy biskupa-męczennika za wiarę i wolność, postaci godnej naśladowania. Natomiast nie znalazły bliższego potwierdzenia fragmenty wiersza, mówiące o zabraniu przez księdza Sołtyka pieniędzy kapituły i niektórych epizodach związanych z jego działalnością rozbójniczą:

Skoro się w cech zdzierców wkupił,  
 Najeżdżał wsie, miasta łupił.  
 Zebrał dochód kapituły,  
 Dorwał się cudzej szkatuły  
 I u jednego krzyżaka  
 Skradł szlachcica nieboraka.

Udział w zdzierstwach i rabunkach wyrzucał księdzu Sołtykowi w swym manifestie z 23 stycznia 1771 roku Bierzyński:

Kto był przyczyną czynionych przez tegoż JMKs. Sołtyka bezwzględnie na charakter kapłański (pod imieniem już Olszewskiego, już Kuskowskiego pułkowników) po kraju rabunków, egzorbitancyi, stanów opuszczania, szpiklerzów odbijania, zbóż zabierania, kontrybucyi nakazywania i wybierania, obywatelów uciemiężania...?<sup>9</sup>

<sup>7</sup> [J. Puttkamer], *Krótkie zebranie okoliczności, jakimi rozpoczęta, w postępach swoich pomnożona i dotąd utrzymana Generalna Konfederacja*, w: *Polityka i ustroj konfederacji barskiej*, „Archiwum Komisji Historycznej”, t. 14, Kraków 1930, s. 73.

<sup>8</sup> Zob. B. Wolska, op. cit.

<sup>9</sup> Manifest Bierzyńskiego, kopia w Bibliotece Jagiellońskiej, rps 5434, t. 2, s. 71. Nazwiska, pod którymi być może ukrywał się ksiądz Sołtyk, mogły mieć związek z rzeczywistymi postaciami: Olszewski był oficerem gwardii biskupa krakowskiego, a ks. Kuskowski jeździł tuż przed wybuchem konfederacji do Porycka, by namawiać Szczęsnego Czackiego do objęcia przywództwa związku (por. W. Konopczyński, *Konfederacja barska*, t. 1, Kraków 1936, s. 47).

Nie wiemy jednak dalej, u jakiego „krzyżaka skradł szlachcica nieboraka”. Wiadomo, że kapituła kilkakrotnie wzywała Sołtyka do powrotu do stanu duchownego i porzucenia szeregów konfederackich. Musiał mieć na sumieniu poważne występki, skoro zaniepokojona rodzina i kapituła krakowska postanowiły wysłać go za granicę. Nie jest wykluczone, że w roku 1771 bawił we Francji, skąd przez Wiedeń udał się do Włoch, być może przebywał jakiś czas w kraju<sup>10</sup>. O niegodnych postępках Macieja Kajetana został zawiadomiony stryj jeszcze w Kałudze i tuż po powrocie do Polski<sup>11</sup>. W liście z Warszawy grzmiał biskup:

...stanąwszy, już z manifestów, już z relacyi dowiaduję się o obmierzłym Bogu i ludziom jego życiu, tak że aż włosy na głowie mi powstają.

Zgromiony bratanek został w roku 1772 wysłany do Rzymu, o czym biskup dowiedział się jeszcze w Kałudze od swego zastępcy, oficjała Józefa Olechowskiego. Reprimenda we wspomnianym liście, zakończona groźbą zesłania do Lipowca, gdzie urządzono więzienie dla księży, mogła dotyczyć polskiej działalności księdza–konfederata, ale może dotarły już wieści z Rzymu o jego postępkach, znanych właściwie tylko z wierszowanej biografii:

Któż zna w złym księdzu poprawę?  
 Idzie aż do Watykanu,  
 W Rzymie zgładzić grzechy stanu.  
 Poprawia złe obyczaje,  
 Ale Rzym serca nie daje.  
 Zła dusza pobroi wszędzie;  
 Łotr w Polsce, w Rzymie nim będzie.  
 Posłuchajcie jeszcze proszę,  
 Stracił ksiądz pułkownik grosze  
 Przez nierząd i przez złe karty,  
 A sądząc, że ujdą żarty,  
 Rozgłosił, iż go łotr srogi  
 Okradł, nabawiwszy trwogi.  
 Przez szacowne stryja imię  
 Żałują go w całym Rzymie.  
 Rządca szle we wszystkie strony  
 Zbiry, by wynaleziony  
 Był łotr, lecz się odkrywa

<sup>10</sup> Zob. Bibl. Nauk. PAN/PAU Kraków, rps 1133, k. 32 — pozwolenie, by ks. Sołtyk i ks. Józef Gorzeński pojechali z lokajem do Wiednia, wystawione 19 V 1771 w Wersalu, podpisane „Ludwik” (zapewne Ludwik XV). Znów nie można mieć pewności, że wymieniony ksiądz Sołtyk to właśnie Maciej Kajetan; nie jest wykluczone, że ów paszport dotyczył ks. Michała Sołtyka.

<sup>11</sup> Zob. Bibl. Nauk. PAU/PAN w Krakowie, rps 320: kopia listu biskupa Sołtyka z 27 III 1773; przez Adama Skalkowskiego adresat mylnie rozpoznany jako ks. Michał Sołtyk (por. A. Skalkowski, *O cześć imienia polskiego*, Lwów 1908, s. 109–110).

Pogłoska jego fałszywa.  
 Poznano wtenczas rycerza,  
 Że się sam skradł do halerza.

Kiedy Maciej Kajetan wrócił do Polski — nie wiadomo dokładnie. We wspomnianym liście z marca 1773 biskup polecał mu porozumiewanie się z przebywającym we Włoszech księdzem kantorem krakowskim, Michałem Sołtykiem, przez którego miał przekazywać stosowne polecenia i rozkazy, dotyczące pozwolenia na powrót do kraju. Na pewno był w Krakowie już 19 lutego 1775 roku, ponieważ jego podpis widnieje pod aktem, w którym biskup Kajetan Sołtyk przybrał za koadiutora Michała Poniatowskiego, biskupa płockiego. Dostał w następnym roku od stryja Koniuszę, wieś gracjalną, a więc należącą do biskupa. Przyczyny powrotu tak kwituje anonimowy autor:

Jawny oszust nie ma chleba,  
 Tylko w Polsce; ta złych żywi,  
 W niej zdrajcy często szczęśliwi.

Ten passus, zawierający poważne oskarżenie, już nie o karciane oszustwa czy rozboje, ale o zdradę, współbrzmi z umieszczoną w *Złotej księdze szlachty polskiej* Teodora Żychlińskiego opinią, powtórzoną za Julianem Bartoszewiczem, że Maciej Kajetan Sołtyk „odrodził się od innych Sołtyków, ludzi zacnych”<sup>12</sup>. Są pewne dowody, że Bartoszewicz miał podstawy do takiego twierdzenia. Kanonik Kajetan po powrocie do kraju zawarł bliższą znajomość z ambasadorem Ottonem Stackelbergiem, przez którego starał się o urząd sekretarza koronnego i dla którego gotów był dać się powiesić jako szpieg („*se faire pendre pour être son espion*”)<sup>13</sup>. Taka gotowość robiła wrażenie na ambasadorze; nie pomogły sprzeciwy króla broniącego się przed tym naciskiem i argumenty, że opinia publiczna dobrze pamięta wybryki księdza rotmistrza (bo tak nazywany był według tego dokumentu) w konfederacji barskiej. W świetle tego świadectwa nietrudno zrozumieć, dlaczego Maciej Kajetan „odrodził się od innych”, cnotliwych Sołtyków. Wierszowana biografia podaje jeszcze inne dotyczące go informacje:

Prałat do ojczyzny wraca  
 I tu się nieźle obraca.  
 Gra w karty, pełno go wszędy,  
 Kupuje pierwsze urzędy,  
 Sekret w sądach zdradza srodze,  
 Szlachtę rozbija po drodze.

<sup>12</sup> T. Żychliński, *Złota księga szlachty polskiej*, t. 17, Poznań 1895, s. 171.

<sup>13</sup> Bibl. Nauk. PAU/PAN w Krakowie, rps 1649, *Extrait des entretiens du Roi avec M. le Cte de Stackelberg et des affaires traites par ordre de sa Majesté avec le même Ministre, depuis le 2 janvier, jusqu'au 31 XII 1779*, k. 162v: „L'ambassadeur insiste, en representant qu'il a tout risqué, même de se faire pendre pour être son espion”... Wskazanie tego tekstu zawdzięczam prof. Zofii Zielińskiej.

Ma być jeszcze podkanclerzy,  
Lecz bajce niech nikt nie wierzy.

Urząd sekretarza kupił w roku 1779 od ks. Michała Lipskiego za 4 tys. zł; nie są znane szczegóły zdrady sekretu sądowego i nowych rozbojów. Brak za to w wierszu wzmianek o pobycie księdza sekretarza w latach 1780–1782 w Rosji. Pojechał tam starać się o prymasostwo dla biskupa Józefa Rybińskiego, spodziewając się, że dostanie po nim biskupstwo kujawskie. Był na ślubie hetmana Franciszka Ksawerego Branickiego z Aleksandrą Engelhardtówną, naturalną córką Katarzyny II, wrócił wiosną 1782 roku. Brak też wiadomości o głośnej w 1782 roku sprawie biskupa Kajetana Sołtyka, który popadł w zatarg z kapitułą, a zarazem zapadł na chorobę psychiczną i w końcu został ubezwłasnowolniony. W trakcie tego zamieszania rodzina Sołtyków współdziałała z kapitułą i poparła zabiegi o oddanie chorego pod kuratelę. Może to świadczyć, że utwór powstał przed tymi wydarzeniami, a sprawa podkanclerstwa dla Macieja Kajetana Sołtyka była rozpatrywana z końcem roku 1779 lub początkiem 1780. Inne źródła świadczą jednak, że jego kandydatura do podkanclerstwa była stawiana dopiero w 1787 roku i ponownie w roku 1791.

Na tym kończą się strofy wiersza, relacjonujące w pewnym sensie bieg życia bohatera, który zmarł w Krakowie 2 stycznia 1804 roku. Warto dodać, że został odznaczony orderami polskimi, czyli zarówno Orderem Św. Stanisława, jak i Orderem Orła Białego, zgromadził liczne beneficja kościelne, starał się o biskupstwo krakowskie i poznańskie. Lubił dobrą kuchnię, konsekwentnie unikał powinności kapłańskich, a według wspomnień rodzinnych „tkliwy na wdzięki płci pięknej, zdrowie stracił”<sup>14</sup>. Patrząc na portret pędzla Jana Chrzyciela Lampiego, można zgodzić się, że i płeć piękna mogła znajdować upodobanie w przystojnym kanoniku. Zwłaszcza, że był dowcipny i wykształcenia wielkiego<sup>15</sup>. Natomiast poza omawianym utworem brak w źródłach z epoki świadectw, że parał się on także twórczością literacką.

Dzięki ofiarnej koleżeńskiej pomocy Izabelli Zatorskiej i miejscowego księdza proboszcza dysponuję tekstem tablicy nagrobnej Macieja Sołtyka i jego małżonki Salomei z Nakwaskich w kościele parafialnym w Krysku (woj. mazowieckie), ułożonym przez księdza Macieja Kajetana Sołtyka. Napis nagrobny świadczy o jego zamiłowaniach rymotwórczych:

Rodziców moich zwłoki  
ten marmur zamyka  
Salomei z Nakwaskich  
[i?] Macieja Sołtyka  
kaszteleństwa warszawskich.  
Niechaj każdy co dzień  
to wiedząc westchnie za nich  
do Boga przechodzień<sup>16</sup>.

<sup>14</sup> Bibl. Nauk. PAU/PAN Kraków, rps 7624, wspomnienie Ludwika Łempickiego.

<sup>15</sup> Ibidem.

<sup>16</sup> Dalszy ciąg napisu: „Kajetan Sołtyk Sekretarz wielki Koronny, Kanonik Krakowski, Kawaler Orderu Orła



Udało się dzięki pracom Barbary Wolskiej zidentyfikować jego dwie ody odnoszące się do uwięzienia przez Repnina biskupa krakowskiego, resztę twórczości wymienia wierszowa na biografia:

Wszystkim już będąc, a przeto  
Został w tym czasie poetą.  
Umie zmyślać, umie zwodzić  
I fałsz jawny z prawdą zgodzić.  
A że niezłe bajki kleci,  
Krótkie powiastki dla dzieci,  
Listy do Baru z Kałuży  
I hymn dla wojska nieduży,  
O grobach też u nas brédzi,  
Z wszystkich chwalców króla szydzi.  
Wielki poeta w pół głowy  
Nie chwycił się rady zdrowej,  
Gdy go chęć zemsty ujęła.  
Lepiej pisał barskie dzieła.

Z zawartego w niej wyliczenia wynika, że należy uważać kanonika Sołtyka za autora bajek powiastek dla dzieci, hymnu dla wojska, utworu w formie listu z Kaługi (a więc od biskupa Sołtyka, a może od wszystkich czterech więźniów) do konfederatów barskich, piśmierek satyrycznych, krytykujących otoczenie Stanisława Augusta i jakiegoś dzieła o grobach. Te utwory nie zostały zidentyfikowane, ale może przedstawienie sylwetki ewentualnego autora pomoże naprowadzić znawców na jakiś ślad. Zapewne umocni przypuszczenia, że Maciej Kajetan był autorem obu opublikowanych przez Barbarę Wolską *Ód* i uprawdopodobni hipotezę, że i trzecia, opublikowana *Oda JO Księcia JMCI Sołtyka biskupa krakowskiego, z niewoli dla wiary i wolności podjętej do ziomeków w trzech stanach na reasumpcję sejmu zgromadzonych, d. 20 Ianuarii 1768* pisana jest dziełem tegoż autora. Trudno jednoznacznie utożsamić ten utwór z „listem do Baru z Kałuży”, ale można się pokusić i o taką interpretację. Może te, a może jeszcze jakieś inne wiersze to wspomniane „barskie dzieła”. Wydaje się, że w przypadku pracy o grobach mogła nastąpić pomyłka; autor wierszowanej biografii mógł przypisać Maciejowi Kajetanowi dziełko jego stryjecznego kuzyna, stale z nim myłonego Michała Sołtyka, który zebrał i opublikował inskrypcje nagrobne z katedry wawelskiej<sup>17</sup>. Ponieważ jednak dość wiernie przedstawił sylwetkę kanonika-pułkownika (nazywanego także księdzem-rotmistrzem), możemy spodziewać się, że i w dorobku Macieja Kajetana był jakiś utwór poświęcony grobom. Chyba że zapytamy, zgodnie z sugestią autora omawianego utworu:

---

Białego [dostał go zapewne w roku 1786 — MC] Rodzicom swoim najukochońszym tę wdzięczności [pamiętkę?]... RP. MDCCLXX[X?]... [reszta nieczytelna]”.

<sup>17</sup> Zob. M. Sołtyk, *Series monumentorum Ecclesiae Cathedralis Cracoviensis*, Kraków 1785.

Czy to sen, czy próżna mara,  
Czy prawda? Nie, bajka przecie.  
Lecz bajka pół prawdy plecie.

i nie będziemy spierać się o wszystkie szczegóły.

### **Kanonik pułkownikiem**

Rps (kopia) Biblioteki Jagiellońskiej 5501, s. 83.

Widziałem raz kanonika,  
Który był za pułkownika.  
Wódz w spisku barskim nie lada,  
Wielu dotąd o nim gada,  
Jak porzuciwszy Bartoszki,  
Gdzie nabrał rozumu troszki,  
Zebrał pułk obrońców wiary.  
Rycerz odważny bez miary!  
Skoro się w cech zdzierców wkupił,  
Najeżdżał wsie, miasta łupił.  
Zebrał dochód kapituły,  
Dorwał się cudzej szkatuły  
I u jednego krzyżaka  
Skradł szlachcica nieboraka.  
Po skończonej krucjacie,  
Podobnego mu nie znacie.

Nowy rycerz starej daty  
Wraca się do księżej szaty.  
Dziel wielkich jego kollega  
W nocy go zdradnie odbiega.  
Gdy się rycerz z rana budzi,  
Porzucony od swych ludzi,  
Znalazł tylko rewerendę  
I tę w dwóch wierszach komendę:  
„Niechaj żołnierz broni wiary,  
A ksiądz niech patrzy ofiary!”.  
Zdradzony prałat okrutnie,  
Rozbiera przestrogę smutnie  
I pełen niezmiernych żalów,  
Obawiając się Moskalów,  
Udaje się do pokuty,  
Jak zwykły wszystkie filuty.

Obludny zmyśla postawę;  
Któż zna w złym księdzu poprawę?  
Idzie aż do Watykanu,  
W Rzymie zgładzić grzechy stanu.  
Poprawia złe obyczaje,  
Ale Rzym serca nie daje.  
Zła dusza pobroi wszędzie;  
Łotr w Polsce, w Rzymie nim będzie.  
Posłuchajcie jeszcze proszę,  
Stracił ksiądz pułkownik grosze  
Przez nierząd i przez złe karty,  
A sądząc, że ujdą żarty,  
Rozgłosił, iż go łotr srogi  
Okradł, nabawiwszy trwogi.  
Przez szacowne stryja imię  
Żalują go w całym Rzymie.  
Rządca szle we wszystkie strony  
Zbiry, by wynaleziony  
Był łotr, lecz się odkrywa  
Pogłoska jego fałszywa.  
Poznano wtenczas rycerza,  
Że się sam skradł do halerza.  
Więc i stamtąd wyjść potrzeba.  
Jawny oszust nie ma chleba,  
Tylko w Polsce; ta złych żywi,  
W niej zdrajcy często szczęśliwi.  
Prałat do ojczyzny wraca  
I tu się nieźle obraca.  
Gra w karty, pełno go wszędy,  
Kupuje pierwsze urzędy,  
Sekret w sądach zdradza srodze,  
Szlachtę rozbija po drodze.  
Ma być jeszcze podkanclerzy,  
Lecz bajce niech nikt nie wierzy.  
Wszystkim już będąc, a przeto  
Został w tym czasie poetą.  
Umie zmyślać, umie zwodzić  
I fałsz jawny z prawdą zgodzić.  
A że nieźle bajki kleci,  
Krótkie powiastki dla dzieci,  
Listy do Baru z Kałuży  
I hymn dla wojska nieduży,

O grobach też u nas brédzi,  
Z wszystkich chwalców króla szydzi.  
Wielki poeta w pół głowy  
Nie chwycił się rady zdrowej,  
Gdy go chęć zemsty ujęła.  
Lepiej pisał barskie dzieła.  
Lecz gdy się królowi łąsi,  
Co wart, poznali go nasi.

Przebóg, cóż to za poczwara,  
Czy to sen, czy próżna mara,  
Czy prawda? Nie, bajka przecie.  
Lecz bajka pół prawdy plecie.